Ziemomysł

PISMO CZASOWE DLA DZIECI.

Cudze wiedzieć rzeczy, ciekawość
jest, a swoje potrzeba.
And. Max. Fredro.

TOM II.

W WARSZAWIE,
W DRUKARNI KOMMISSYI RZ. W. R. I O. PUBL.
NAKŁADEM WYDAWCY.
1830.

2

Za pozwoleniem Cenzury.

3

ZIEMOMYSŁ

PISMO CZASOWE DLA DZIECI.

Nro. 7.

DNIA 15 KWIETNIA 1830 ROKU.

WSPOMNIENIA NARODOWE.

MŁODE LATA WŁADYSŁAWA IV. KRÓLA POLSKIEGO.

Miło jest wszystkim słyszyć i czytać o swoich rówiennikach. Dla tego i wam dobre dzieci miło jest dowiadywać się co nowego o waszych rówiennikach, o innych dzieciach. Kiedy czytacie historję, tobyście pewnie rade

były żeby wszystkie historyczne osoby były dziećmi, żebyście o sprawach samych dzieci słyszały. Kiedy się czego w historii o dobrych królach dowiadujecie, tobyście rade aby ci dobrzy królowie byli dobremi dziećmi; kiedy słyszycie o młodych królewiczach, to was cieszy że oni są dziećmi. Sądzę tedy, że z przyjemnością przeczytacie wiadomość o królewiczu Władysławie Wazie, który potém królem Polskim został, i będąc jeszcze dzieckiem był tak dobrym panem. Na przyłączonéj do téj książeczki rycinie widzieć możecie jak on pięknie z figury wyglądał, dobrze tedy kiedy się dowiécie jakie miał zalety i piękne przymioty.

Władysław urodził się roku 1595 dnia 9 czerwca w Łobzowie pod Kra-

kowem. W dniu tym obchodzono pamięć świętych Primusa i Feliciana, które to nazwiska tych świętych po Polsku tyle znaczą co *Piérwszy* i *Szczęśliwy*. Ztąd więc, ponieważ przyjście jego na świat stało się w dniu Piérwszego i Szczęśliwego, pomyślną wyciągano dla nowo narodzonego dziecka wróżbę, że jak jest piérwszym Zygmunta III. synem, tak téż i szczęśliwym będzie: ztąd nie małe dla kraju Polskiego szczęście rokowano.

Łatwo to można pojąć, że się z przyjścia na świat dziécięcia i ojciec jego Zygmunt III. król Polski i matka Anna arcyksiężniczka Austryjacka a Zygmunta III. małżonka i Polska królowa, niezmiernie cieszyli: bo którzyż rodzice nie cieszą się z dziécięcia swojego, na którym wszystkie swoje na-

dzieje pokładają, że będzie dobre, że będzie ich starości pociechą, pomocą i podporą. Podzielał tę radość cały dwór i cała Polska, bo narody Polski i Litewski widziały w dziécięciu odradzający się dom Jagielloński, za którego bardzo długo pomyślności i szczęścia doznawały, którego panowaniem prawdziwie ojcowskiém cieszyły się tyle czasów, i do którego szczérze były przywiązane. Nie bez przyczyny tedy oba narody mając nadzieję, że z dziécięciem odrodzą się i cnoty Jagiellońskie, z przyjścia jego na świat ucieszyły się i kochać go zaczęły.

Żyła jeszcze podówczas Anna Jagiellonka królowa Polska po dzielnym Stefanie Batorym wdowa, a siostra rodzona dawno zmarłéj Katarzyny

babki nowo narodzonego dziécięcia, matki Zygmunta III. Anna ta była ostatnią żyjącą osobą z rodu Jagiellońskiego: pani pełna pobożności i cnót domowi swemu właściwych, w wieku podeszłym była przedmiotem szczególnego u całéj swéj rodziny i u narodu poszanowania. Ona jeszcze starodawne Polskie przymioty, zwyczaje i powagę dochowywała, i ona cieszyła się również ze wszystkiemi, że się we wnukach siostry jéj rodzina pomnaża.

Nadchodził dzień chrztu dla wszystkich uroczysty. Niesione było dziéciątko w pieluszkach z zamku do kościoła grobem S. Stanisława ozdobionym; gdzie zebrane oczekiwało duchowieństwo. Liczny poczet dostojnych

osób poprzedzał, a między nimi i królowa babka Anna Jagiellonka ukazała się: wzruszyła cały orszak obecnością swoją. Jéj wiek podeszły, tyle zdarzeń przeszłych i pamięć tylu pokoleń do jéj osoby przywiązane, wskruś każdego duszę przenikały i tym mocniéj rozczuliły, gdy poważna ta pani przystępując do maluczkiego wnuczka swojego, błogosławiła jemu i swojém życzeniem dobrą przyszłości wieszczbę ręczała. Zdawało się wszystkim że swą zacną duszę i swój piękny umysł w młodziutkiego wnuka przeléwa, i czyni go zalet domu swojego prawdziwym dziedzicem.

Ojciec dziécięcia Zygmunt III. Waza, rodząc się z Katarzyny Jagiellonki, otrzymał imie Zygmunta z tego powodu, że jego wuj i dziadek Zygmunt stary

i Zygmunt August Jagiellonowie, imie Zygmuntów nosili. Zatym przykładem idąc i synowi swojemu król Zygmunt III. na chrzcie imie Władysława nadał, wznawiając pamięć Jagiellońskich imion, ponieważ pra-pra-pra-dziadek maleńkiego Władysława Jagiełły, był Władysławem, i syn jego starszy po nim panujący, który w boju przeciwko Turkom pod Warną poległ, był także Władysławem. Wznawiały się tedy w rodzinie panującéj Jagiellońskie imiona Wazów, wznawiały się z nimi życzenia i nadzieje równie dobrych czasów, takich jak były Jagiellońskie. Ale że nadzieje bywają zawodne, dowodzić tego poczynało Zygmunta III. panowanie. Spodziéwano się tedy czegóś pomyślniejszego pod młodym Władysławem.

Nie ma pewnie domu, w którymby dla dzieci, rodzice i domownicy szczególniejszéj nie okazywali pieczołowitości. Pełno jest starań i zabiegów, żeby miały wygodę, żeby miały dóstatek, żeby miały nawet przysmaczki i łakocie, żeby miały zabawki i cacka. Dobre dzieci powinny zawsze pamiętać na tę starszych troskliwość, a podrosłszy okazywać im wdzięczność za taką staranność. Kiedy więc o każde dziecko większe jest niż o cokolwiek staranie, na jakąż nie zasługiwał pieczołowitość maleńki Władysław Waza, który z czasem mógł obu narodom Polskiemu i Litewskiemu panować, na którym oba narody wszystkie swe nadzieje pokładały. Od jego wychowania i dobrego usposobienia, przyszłe losy obu tych narodów zależały.

Na dworze króla Zygmunta III. był sławny kaznodzieja Piotr Skarga Jezuita, poszedł on do króla w pięćdziesiąt cztery dni po urodzeniu Władysława, a winszując królowi narodzin syna, wieszczym duchem przewidywał przyszłą pociechę, któréj jak mówił, nie miał się już doczekać, bo już był stary, i wyrzekł: że prędzéj jego stare kości w proch się rozsypią, aniżeli Władysław dorośnie. Będzie on, mówił Skarga, prawdziwą pociechą narodu, jeźli dobre wychowanie otrzyma. Będzie on królem. Chwała Władysława będzie wielką, którą spólnie z narodem i ludem swoim odniesie. Pobożność, łagodność i dzielność Władysławów Jagiełły i Warneńskiego, naśladować będzie, aby się z rodzicami i ludem na zawsze stał pamiętny. Błogosławio-

na matka jego i pierś która go karmiła! Te słowa Skargi, ile pociechą ojca napełniały, tyle go skłaniały do bardzo starannego chodzenia około wychowania i nauki Władysława.

Jednakże tych nadziei w jakich wzrastał Władysław, nie doczekały się królowe babka i matka. Królowa babka Anna Jagiellonka od czasu narodzenia się Władysława roku nie dożyła. Dłużéj nieco żyła królowa matka Anna Austryjacka. Maluczki Władysław był jéj jedyną pieszczotą, piastowała go na rękach swoich, na kolanach trzymała, bezprzestannie okazując mu dowody przywiązania czułéj matki. Stracił ją Władysław w trzecim roku życia swojego. Maleńkim będąc nie znał jeszcze jak wiele był rodzicom obowiązany; nie umiał tedy

tyle czuć co wiek dojrzalszy czuje, nie umiał jeszcze podzielać żalu i zmartwienia ojca swojego, zgonem Anny mocno strapionego.

Przyjechała z Niemiec Marja Austryjacka, zmarłéj Anny matka a Władysława babka, do Zygmunta III, przynosząc mu pociechę w jego utrapieniu. Cały miesiąc bawiła z królem i księciem w Niepołomicach i ważne układy z nim zawiérając, skojarzyła na przyszłość małżeństwo nowo owdowiałego króla zięcia z inną córką swoją Konstancją. Przez to osierociały Władysławek miał pozyskać w Konstancji macochę, ale Konstancja była jeszcze bardzo młodą i śluby Zygmunta zostały na czas dalszy odłożone. Tym czasem Austryjacka Marja zajęła się losem maleńkiego wnuczka swojego. Dobrała niewiasty które Wła-

dysława piastować, zabawiać i pilnować miały. Nad niémi przełożyła pannę Urszulę Meyerin Niemkę jako ochmistrzynię, któréj obowiązkiem było wzrastającego królewicza prowadzić i piastunek jego dopilnować. Panna Urszula była pełna powabów i rozstropności, umiała się królowi przypodobać i był zadowolniony z jéj usług Miéwała ona od dawnéj pani swojéj Marji Austryjackiéj różne ważne polecenia, które zdolna była dopełniać; nie jedną wiedziała tajemnicę i wielkie miała na dworze znaczenie. Tak tedy przez lat cztéry Władysław pod okiem Meyerinówny zostawał.

Anna Jagiellonka, jak wspomnieliśmy, pani nader cnotliwa, była razem wielce przywiązana do obyczajów narodowych, pełnych powagi i godności,

które jego dworu i majestatu prawdziwą były ozdobą. Dopóki żyła, obyczaj ten utrzymywał się i miłym był narodowi. Z jéj zgonem, zakończył się ród Jagielloński i ustąpił zupełnie nowéj rodzinie Wazów, a starodawny obyczaj i pomyślność narodu, razem z nią do grobu wniesione zostały.

Zygmunt III. rodził się w Szwecji, a lubo umiał po Polsku, bo podówczas znajomość języka Polskiego dość powszechną była u postronnych narodów: wszelako nawykł do miéjscowego Szwedzkiego na wpół Niemieckiego zwyczaju, wcale od Polskiego różnego. To sprawiło, że po zgonie Anny Jagiellonki, na dworze króla Polskiego śpiesznie się zwyczaj obcy, zwyczaj nowy, wcale z Polskiemi ustanowieniami niezgodny zaprowadzał. Ściśle spokrewnie-

nie się i zaprzyjaźnienie Zygmunta III. z domem Austryjackim, zaufanie położone w Jezuitach, którzy w gronie swoim wielu Niemców liczyli, naostatek cudzoziemcy Niemcy do posług dworskich użyci i panny Urszuli ochmistrzowanie, sprawiły to, że dwór królewski niemczał i sam Zygmunt III. wielce się okazywał do ubioru, języka i zwyczaju Niemieckiego skłonny i przywiązany.

Władysław tedy z panną Meyerin bardzo dobrze po Niemiecku rozmawiał, po Niemiecku skakał, a kiedy z dziecinnego ubioru poczęto go ubiérać w sukienki męzkie, ustrojono go zaraz po Niemiecku. Takie nawet były okoliczności, że Władysław mógł był po Polsku zapomnić i mógł zapomnić że był Polakiem. Nie małym to smutkiem

napełniało naród swoje zwyczaje miłujący. Tym czasem rozgłosiło się po kraju że przy takim w nowe sukienki przebraniu, przyniesiono Władysławowi od ojca dwie sukienki bardzo piękne do wyboru z zapytaniem, w którąby się ubrać zapragnął? jednę Niemiecką, drugą Polską. Przy sukience Polskiéj miano położyć różeczkę, dla odstraszenia, a przy Niemieckiéj różne śliczne cacka i bardzo ładne zabawki, wieku dziecinnego ponęty; mające mu służyć za nagrodę gdyby sobie Niemiecką obrał sukienkę. Władysław nie namyślając się, porwał za sukienkę Polską, za kontusz i żupan, twierdząc, że synowi króla Polskiego, Polskiému królewiczowi, nie inne tylko Polskie narodowe odzienie przystało. Było to prawdziwe czy dowcipnie zmyślone

zdarzenie, zaręczyć nie można: wszakże gruchnęło to po całéj Polszcze i Litwie, a lud pospolity podobnych powieści ciekawy, zupełną dał temu wiarę i pokochał tym mocniéj młodego Władysława. Jakoż w dziecinnych jeszcze latach, widziano go podrastającego zawsze w Polskie suknie ubranego, których nie opuścił aż do czasu, gdy za granicę w dojrzałym wieku wyjêchał.

Ubrany po Polsku, siedm już lat liczył Władysław. Należało go tedy zacząć uczyć aby różnych wiadomości nabył. Został więc uwolniony z pod niewieściéj straży i z pod baczności Meyerinówny, a oddany w dozór i naukę mężom dobranym, zacnym i światłym. Na ich czele postawiony był Michał Konarski kasztelan Gdański, mąż urodzeniem, dostojnością i nauką powa-

żny, a w języku Niemieckim biegły. Ciągły dozór nad jego osobą powierzono Zygmuntowi Kazanowskiemu Inflantczykowi, w polu i w radzie doświadczonemu. Do posług i zabawy, dodany mu był Jan Dunin Modliszewski i wielu innych ludzi sposobnych. Naostatek prócz innych, na nauczyciela dobrano Gabriela Provancius człowieka stanu duchownego, wprawdzie nie szlachcica, ale pełnego bogobojności, światła i nauk, łagodnego i do swego ucznia przywiązanego. Zasługi jego wynagrodzone były uszlachceniem jego, i nadaniem mu szlacheckiego nazwiska, z imienia ucznia, *Władysławski*, oraz opatrzeniem w dochody duchowne których potém na starość z Prowanciuszów Władysławski skromnie i przystojnie używał.

Pod przewodnictwem Karnkowskiego, przy pilności i czuwaniu Kazanowskiego, rozrywkach jakie wynajdywał Modliszewski, a przy naukach które udzielał Władysławski, powinien był Władysław pięknie się kształcić i sposobić. Ale żeby starania najgorliwsze tylu osob mogły wziąść skutek, trzeba było własnéj Władysława ochoty, pilności, i własnéj jego pracy. Bo do nie pilnego nie przylgną nauki. Biada temu dziecku, które nie chce z nauk i rad starszych korzystać! Tacy stają się zmartwieniem rodziców i nauczycielów; są to marnotrawcy, co marnują wydatek na ich wychowanie łożony. Dokładnie wy to wiécie moi dobrzy czytelnicy, i cieszyć się wraz ze mną będziecie, gdy wam powiém, że gdyby dziś żył Władysław, tobyście z niego

mieli wzorowego w naukach towarzysza.

Korzystał Władysław wiele z nauk gorliwego Władysławskiego. Ochoczo i pilnie ucząc się, nabył wiele wiadomości. Począł różnemi językami mówić, wcale dobrze po Łacinie, po Niemiecku, po Włosku, i nabył takiéj tych języków czystéj wymowy, że czyliby Niemcem czy Włochem był, trudno byłoby go rozróżnić między Niemcami i Włochami. Jednakże znał on dobrze i swój język Polski, i tak nim łatwo mówił, że z laty starszemi nie tylko nabył wielkiéj wprawy mówienia w potocznéj rozmowie, ale i publicznie pięknie przemawiał w ciągu różnych obrad narodowych.

Z pomiędzy licznych nauk i wiadomości, najmocniéj Władysław po-

kochał historją. Pilnie ją czytał, pilnie jéj słuchał, lubił ją sobie przypominać, lubił innym powtarzać, to dzieciom, to młodym chłopczykom, to nawet starszym, którym miło było słyszyć co im powiadał, bo widzieli jak do jego serca piękne przystawały przykłady, jak się do sławy zapalał, jak swój umysł podnosił. Zaiste wielka to szkoła dla ludzi ta historja, kto ją pojmie. A komuż więcéj przystało ją zamiłować, nad młodego pana, który miał narodów królem i panującym zostać. Dla takiego największa w niéj nauka.

Kazanowski ani na krok nie odstępował Władysława, a dobremu Władysławkowi wcale się to nie przykrzyło: owszem z wielkiém był dla niego zaufaniem. Choć przyszło o co stro-

fować Władysława, on tego nie brał za złe, owszem starał się poprawiać i od wad w jakieby mógł popaść unikał. Jakoż był zawsze grzeczny, pięknych i łagodnych obyczajów, prowadził się roztropnie i bardzo chwalebnie. Największa to jest dla rodziców i starszych pociecha. Młodemu łatwiéj przebaczyć kiedy się nie dobrze uczy, bo niektórym bywa trudna nauka, ale nigdy złego postępowania darować nie można: kto jest nie umiejętny mało jest użyteczny, lecz kto się źle prowadzi, staje się szkodliwym na świecie. Kazanowski cieszył się że Władysław dobrą poszedł drogą. I tak wzajem do siebie przywiązali się, że chociaż Władysław na świat wyszedł i wyprawy wojenne podejmował, zawsze mu towarzyszył Kazanowski.

Chwile zbywające od pracy i nauk, obracał Władysław na pożyteczne rozrywki. Między naukami miał sobie ukazane wiadomości o sztuce wojennéj, ale użycie broni, nabycie rycerskiego ducha i zręczności rycerskiéj, to zostawione było zabawie. Szabelka przy boku, chrzęst i łoskot broni, bębnienie, trąbienie, strzelanie, w myśli stawiane szeregi, kommenderowanie nimi, były ulubionemi Władysława rozrywkami. Wypytywał się o rzeczy wojenne i opowiadał o wojnie i wojskowości co tylko sam wiedział.

Stary kanclérz i hetman Jan Zamojski, przed samym zgonem swoim odwiedził dwór i przywiódł z sobą syna swego Tomasza, nie więcéj lat mającego jak Władysław. Przedstawił go królowi i polecał jego względom dziecko, z którém wkrótce miał się rozstać: potém

zaprowadził go do Władysława. Tomasz był żartki i temperamentu zbyt żywego. Pocałował w rękę Władysława, a wkrótce między rówiennikami wiekiem, żwawa zawiązała się rozmowa, a o czém? o wojnie, o wojsku. Mniemanoby, że to jacy wielcy wodzowie o podbiciu jakiego państwa radzą i spiérają się, a to był Władysławek i Tomaszek. Podobał się Tomasz Władysławowi. Ale Tomasz w zapale począł w pole wielkie wojska wyprowadzać, oświadczył, że własnym kosztem 10,000. żołniérzy na zawołanie królewicza w potrzebie dostawi. Uśmiéchnął się na to oświadczenie Władysław i poważnie powiedział Tomaszowi: Albož to mniemasz, że tak liczne wojska są jakie muchy? bo łatwiéj byłoby ci tyle tysięcy much niż ludzi zgromadzić.

Okazywał się Władysław zdatnym do

rycerskiéj sprawy, dobrze bronią robił, dobrze konno jeździł. Już dziesiąty rok życia swojego liczył i codzień z wiekiem w nauce i ułożeniu postępował, gdy po zgonie Zamojskiego, król ojciec jego umyślił zmówione dawno z Konstancją Austryjacką małżeństwo swoje do skutku przywieść. Małżeństwo tó nieskończenie przykre w narodzie czyniło wrażenie; albowiem nic sobie dobrego z nowych z domem Austryjackim związków nie obiecywano. Jednakże pomimo tego, na uroczystość ślubu, zebrało się niezmiernie wiele ludu ciekawego, a nic go tam tyle nie ściągnęło, jak spodziéwany widok młodego Władysława. Jakoż, po raz piérwszy on się wówczas publicznie ukazał. Jechał na swoim koniku dziesięcioletni królewicz, przy pojeździe Konstancji nowéj króla małżonki, a macochy

swojéj. Widok ten odnowił w pamięci przepowiedzenia, wróżby i nadzieje lepszych czasów, nadzieje, że Władysław odświéży kiedyś cnoty zgasłych Jagiellonów! Widok taki wzniecił żywe okrzyki, którymi lud uczucie swoje objawił. Chwalono w nim wtenczas piękną figurę i postać, chwalono powaby ciała: i było co chwalić. Możecie lube dzieci przypatrzyć się załączonemu do tego pisma wizerunkowi Władysława i sami się tym widokiem nacieszyć. To tylko powiém, że piękne ciała zalety, są darem niebios, a większe od tych, własną zasługą pozyskał Władysław, gdy pięknie ukształcił serce i godnie oświecił rozum.

Wkrótce znalazł Władysław sposobność popisania się z swoją ochotą rycerską, gdyż wtedy Polska, prócz domowych rozruchów, w podwójną ze Szwecją

i z Moskwą wplątana była wojnę. Towarzyszył Władysław wojennym wyprawom i imie jego stało się głośném, i aż w Moskwie znajomém, chociaż więcéj nad lat piętnaście nie miał. Bojarowie Moskiewscy wzywali go na cara i Władysław począł już był carować, ale potém rządów tych odstąpił, oczékując korony Polskiéj. Nie przestawał się sposobić pilną nauką do godnego królowania, ziszczenia życzeń babki swojéj Anny Jagiellonki, i oczekiwań obu narodów, oraz przepowiedzeń księdza jezuity Piotra Skargi. Wielki ten swego czasu kaznodzieja, napisawszy wyborną polszczyzną dzieło żywotów świętych, wystawił w nich obrazy bogobojności, pobożności i poświęcenia się za prawdę. Nic godniejszego i nic lepszego życzliwy ksiądz jezuita, królewiczowi nie mogł ofia-

rować. Już lat siedmnaście wieku swojego liczył Władysław, kiedy stary Skarga, ciesząc się że jego przepowiednia w nadziei wzrasta, pracowite dzieło swoje przypisał Władysławowi. Przyjął Władysław jak najuprzejmiéj tę ojca duchownego ofiarę. Ksiądz Skarga wnet potém umarł, a Władysław z wielką pociechą ojca, nie przestawał się ćwiczyć w obowiązkach swoich. W ciągu jego acz krótkiego panowania, doznała Polska pomyślności i wypoczynku po klęskach.

GRA W ZIELONE.

Gra w zielone powstała bardzo dawno. Młodzieńcy i panny łamali gałązki wierzbowe, co znaczyło zmartwychwstanie. Jako gałązka wiérzby odłamana, na wiosnę każda się przyjmuje i w drzewo zamieni; tak i my z cząstek naszych powstaniemy. (*Długosz.*)

DAWNA PRZYPOWIASTKA.

Matka pewna miała syna nieuka. Prosi go, głaszcze, łakotki obiecuje, aby się uczył, ale na próżno. Nakoniec mówi: chodźże Jasiu, tylko ci przepowiém *a*, *b*, *c*. Na co Jaś: najcięźéj tylko pani matko *a*, *b*, *c*, to potém będzie aź do *z*.

ZDANIA MORALNE Z DAWNYCH POLSKICH PISARZY.

Ukrzywdzonemu szkoda nagrodzić się może, ale łzy nigdy.

Jeźli nie leniwym będziesz, przyjdzie jako źródło żniwo twoje, a ubóstwo daleko od ciebie będzie.

Gorzéj jest bez wątpienia nie chcieć dobrze czynić, niż nie umieć.

Nie rodzimy się z cnotą, ale się jéj uczymy.

Nieuk od uczonego tak jest daleki, jak umarły od żywego, i słusznie, ponieważ jako słońce wszystko nam oświéca, tak i nauka od rzeczy szkodliwych na dobre nawodzi, srogie i porywcze umysły miękczy, do zgody prowadzi, do zacnych spraw drogę ukazuje, umysł zaostrza, a naostatek godnym i pożytecznym ojczyznie czyni.

